

W latach 1990. lekarze ostrzegali przed szczepieniami, dziś zmuszają...

12 października 2019

Wiesław Magdzik i Barbara Dębiec w 1991 roku tak pisali o szczepieniach w książce pt. „Szczepienia Ochronne”: „Należy przestrzec przed zbyt pochopnym rozszerzaniem liczby szczepień, nawet u dzieci zdrowych. Obserwuje się bowiem, że bardzo młode dzieci, poddane silnym, wieloswoistym stymulacjom antygenowym (bakterie i pasożyty) wykazują cechy starzenia się odpowiedzi immunologicznej. Polegają one na zmniejszeniu reaktywności komórek T w stosunku do nowych antygenów oraz zwiększeniu stężenia immunoglobulin, przy jednoczesnym patologicznym ich rozszczepieniu. Zwiększa się wtedy ilość autoprzeciwciał, zmniejsza się ilość przeciwciał swoście reagujących. Dalszym powikłaniem nadmiernej stymulacji immunologicznej, może być rozwój białaczek i chłoniaków wywodzących się z komórek B”.

Możemy domniemywać, że w latach 1990. był to oficjalny pogląd lekarzy w Polsce. Książka została wydana przez: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich. Jawnie i stanowczo ostrzegali przed pochopnym, niepotrzebnym szczepieniem dzieci chorych i zdrowych. Już wtedy wiedzieli, że szczepionki osłabiają układ odpornościowy. Wywołują białaczkę i chłoniaki, czyli złośliwe nowotwory.

Trzeba to wyraźnie powiedzieć: w latach 1990-tych lekarze w Polsce uważali, że szczepionki wywołują nowotwory!

Co takiego więc na dobre zmieniło się w szczepieniach, że obecnie lekarze nie tylko namawiają do szczepień, ale wręcz siłowo zmuszają do nich przy udziale policji i sądów? Co takiego się stało, że szczepionki z niebezpiecznymi

składnikami są zdrowe i nie wywołują już nowotworów? Kto jest odpowiedzialny za tak radykalną zmianę poglądów polskich lekarzy?

Autorstwo: Robert Brzoza

Źródło: MartaBrzoza.pl